Czas wydaje się nam w sposób zasadniczy odmienny od przestrzeni. Codzienne doświadczenie zdaje się wskazywać na to, że czas płynie, a my trwamy wraz z nim, przekonani, że nasza tożsamość pozostaje niezmienna w kolejnych jego momentach; nieustannie niejako „unosimy się" przy tym ku przyszłości, zostawiając za sobą ustaloną przeszłość, na którą nie możemy już wpłynąć i która dostępna jest tylko poprzez wspomnienia i ślady. W odróżnieniu od przeszłości przyszłość nie pozostawia śladów, wydaje się natomiast otwarta, ze zdarzeniami, na które – jak wierzymy – możemy wpływać, a upływ czasu sprawia, że w niektórych z tych przyszłych zdarzeń będziemy mogli nawet wziąć udział. Przeszłość i przyszłość nie istnieją, a jedyną istniejącą dziedziną wydaje się nieustannie zmieniająca się teraźniejszość. Wszystkie wspomniane własności czasu, które obecne są w naszym doświadczeniu i które traktujemy jako konsekwencję upływu czasu, w zasadniczy sposób odróżniają – takie przynajmniej odnosimy wrażenie – czas od przestrzeni. Możemy się bowiem przemieszczać w dowolnym kierunku w przestrzeni i nic nie zmusza nas do tego, aby przesuwać się nieustannie – powiedzmy – do przodu; możemy też stać w miejscu lub w dowolnej chwili się cofnąć, po to by zbadać znajdujące się za nami przedmioty. Rzecz ma się inaczej niż w przypadku czasu, w którym nigdy nie moglibyśmy się cofnąć, aby – na przykład – posłuchać dyskusji Sokratesa prowadzonych na rynku w Atenach. Ponadto przedmioty stojące przed nami, za nami, ze strony lewej czy prawej są dla nas w takiej samej mierze dostępne poznawczo i wszystkie w takiej samej mierze również istnieją. Nawet jeśli znajdziemy podobne do siebie dwie części danego przedmiotu, nigdy nie powiemy, że są one ze sobą identyczne (w sensie: tożsame), chociaż sami uważamy się za tożsamych z sobą sprzed – powiedzmy – tygodnia czy roku mimo wszystkich zmian, które mogły w nas w międzyczasie nastąpić.

Chociaż wszystkie te doświadczenia wydają się niezbicie świadczyć o zasadniczej odmienności czasu od przestrzeni, fizyka i filozofia dwudziestego

i dwudziestego pierwszego wieku starają się nas przekonać o czymś wręcz przeciwnym[1]. Odkrycia fizyczne i argumenty filozoficzne, które mam na myśli i które będę chciał kolejno omówić w dalszej części pracy, to teoria względności, wprowadzająca zamiast oddzielnie rozpatrywanych czasu i przestrzeni nowy obiekt fizyczny, jakim jest czasoprzestrzeń, i relatywizująca równoczesność do układu odniesienia (lub obserwatora), oraz argumenty filozoficzne, których celem jest pokazanie, że właściwą ontologią dla filozofa ma być taka ontologia, która znosi rozróżnienie czasu i przestrzeni, czyli ontologia w rodzaju: (1) eternalizmu (alternatywnie: blokowej teorii czasu lub *B*-teorii)[2], który głosi, że przeszłość, teraźniejszość i przyszłość istnieją w takim samym sensie, (2) składającego świat ze zdarzeń ewentyzmu lub (3) radykalnie uprzestrzenniającej czas ontologii czterowymiarowej, zgodnie z którą trwamy w czasie przez czasowe części (w węższym sensie pogląd ten określany jest jako perdurantyzm) lub czasowe przekroje (tak z kolei głosi stage view) bez zachowania ścisłej (czy też numerycznej) identyczności (co z kolei przyjmuje endurantyzm)[3]. Poglądy te bywają ze sobą łączone w rozmaitych konfiguracjach – na przykład Zdzisław Augustynek był jednocześnie eternalistą i ewentystą, podczas gdy David Mellor przyjmuje co

[1] Źródeł tego poglądu można się doszukiwać w filozofii Parmenidesa, negującej realność zmiany.

[2] Różnice między sporem *A*-teorii z *B*-teorią a sporem prezentyzmu z eternalizmem polegają na tym, że w pierwszym przypadku uczestnicy sporu podchodzą do problemów ontologicznych od strony języka, zastanawiając się nad tym, czy struktura tensowa języka z jej formami gramatycznymi czasu przeszłego, teraźniejszego i przyszłego odpowiada metafizycznej strukturze świata. Por. J. Gołosz, *Upływ czasu i ontologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 71-102.

[3] Nie są to wszystkie argumenty, jakie wytaczano przeciwko prezentyzmowi przyjmującemu istnienie tylko i włącznie teraźniejszości oraz obiektywność upływu czasu. Inne ciekawe argumenty, które z racji ograniczonej objętości tego artykułu musiały zostać pominięte, to: (1) Druga część argumentu McTaggarta (zob. J.M.E. McTaggart, *The Unreality of Time*, „Mind" 17(1908) nr 4, s. 457-484), której celem było wykazanie, że upływ czasu prowadzi do sprzeczności, bowiem, jak twierdzi McTaggart, „bycie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym są niezgodnymi określeniami [ang. determinations]. Każde zdarzenie musi być jednym lub drugim, ale żadne zdarzenie nie może być więcej niż jednym" (s. 468). Akceptują ją David H. Mellor (por. D.H. Mellor, *Real Time II*, Routledge, London 1998, s. 72-81) oraz Paul Horwich (por. P. Horwich, *Asymmetries in Time*: *Problems in the Philosophy of Science*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts, 1987 s. 18-21), do jej krytyków należy zaś Steven F. Savitt (zob. S.F. Savitt, *A Limited Defense of Passage*, „American Philosophical Quarterly" 38(2001) nr 3, s. 261-270). (2) Zarzut trywialności, kierowany głównie pod adresem prezentyzmu (lub *A*-teorii), mówiący, że prezentyzm jest stanowiskiem trywialnie prawdziwym lub też niemożliwym do utrzymania (zob. np. U. Meyer, *The Presentist's Dilemma*, „Philosophical Studies" 2005, t. 122, nr 3, s. 213-225; J. Gołosz, *Presentism, Eternalism, and the Triviality Problem*, „Logic and Logical Philosophy" 22(2013) nr 2, s. 45-61). (3) Zarzut z weryfikatora (ang. truthmaker), mówiący że prezentyście brakuje ontologicznych podstaw – weryfikatorów – dla zdań o przeszłości (zob. np. R.P. Cameron, *Truthmakers, Realism and Ontology*, w: *Being*: *Developments in Contemporary Metaphysics*, red. R. Le Poidevin, Cambridge University Press, Cambridge 2008; T. Merricks, *Truth and Ontology*, Oxford University Press, Oxford 2007).

prawda eternalizm ale odrzuca ewentyzm (chociaż uznaje istnienie zdarzeń)[4]. Co ciekawe, Mellor – podobnie jak na przykład Peter van Inwagen czy Sally Haslanger – przyjmują jednocześnie eternalizm i endurantyzm, czyli pogląd, zgodnie z którym rzeczy obecne są w całości w każdej chwili czasu, trwając w czasie z zachowaniem ścisłej identyczności. Założenie endurantyzmu, czyli wspomnianego trwania w czasie z zachowaniem ścisłej identyczności, oznacza, że Mellor przyjmuje istnienie istotnej różnicy między czasem a przestrzenią; przestrzenne części składowe rzeczy są ściśle czy też numerycznie ze sobą identyczne. Z uprzestrzennianiem czasu mamy do czynienia jedynie wtedy, gdy ktoś jednocześnie przyjmuje eternalizm i odrzuca endurantyzm, tak jak czyni to na przykład David Lewis[5].

Na czym polega uprzestrzennianie czasu, stara się wyjaśnić John J.C. Smart w swojej polemice z Clementem W.K. Mundle'em: „Słowo «przestrzeń» ma zatem dwa znaczenia: (1) to, w którym przestrzeń jest czymś, co trwa w czasie, w którym «przestrzeń» ma coś z logiki «rzeczy» czy «substancji»; (2) to, w którym używamy tego słowa w geometrii, mówiąc o przestrzeni dwu-, trój-, cztero- lub *n*-wymiarowej, albo w którym mówimy o czasoprzestrzeni świata Minkowskiego jako o «przestrzeni». W pierwszym znaczeniu słowa «przestrzeń» wchodzi w grę terminologia zmiany lub odmiany, i właśnie w tym znaczeniu nie wolno nam «uprzestrzenniać» czasu, to jest, nie wolno nam myśleć o czasie jako o czymś, wzdłuż czego można się poruszać. A to dlatego, że gdyby istniał taki czas, musiałby trwać w hiperczasie. Nie istnieją natomiast żadne zarzuty w stosunku do uprzestrzenniania czasu w drugim znaczeniu, to jest, co do myślenia o czasoprzestrzeni jako o czterowymiarowej przestrzeni w geometrycznym sensie słowa «przestrzeń». Tym, czego musimy ostrożnie unikać, jest mieszanie terminologii i mówienie o trwaniu, zmianie i braku zmiany w kontekście przedstawienia czterowymiarowego"[6].

Smart stwierdza w swoim artykule, że nie wolno uprzestrzenniać czasu tak, aby pozostawało jeszcze miejsce na zmienność tak „uprzestrzennionego czasu" w upływającym „hiperczasie", natomiast można – i jest to „całkiem

---

[4] Zob. Z. A u g u s t y n e k, *Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, PWN, Warszawa 1978; t e n ż e, *Ewentyzm punktowy*, „Studia Filozoficzne" 1990, nr 4, s. 225-233; M e l l o r, dz. cyt., s. 85-87.

[5] Zob. D. L e w i s, *On the Plurality of the Worlds*, Basil Blackwell, Oxford 1986.

[6] Cyt. za: *J.J.C. Smart – uprzestrzennianie czasu*, tłum. M. Tempczyk, w: *Ontologia. Antologia tekstów filozoficznych*, red. M. Hempoliński, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 370n. Zob. J.J.C. S m a r t, *Spatialising Time*, „Mind", 64(1955) nr 254, s. 239-241. W dokonanym przez Michała Tempczyka tłumaczeniu zdania „In the first sense of «space» the terminology of change or alteration does enter in […]" usunąłem słowo „nie", którego nie ma w oryginale angielskim (por. tamże, s. 241). Smart polemizuje tutaj z krytyką swojego wcześniejszego artykułu (zob. J.J.C. S m a r t, *The River of Time*, „Mind" 58(1949) nr 232, s. 483-494), której dokonał Mundle (zob. C.W.K. M u n d l e, *How Specious is the „Specious Present"*?, „Mind" 63(1954) nr 249, s. 26-48).

chwalebne" (ang. thoroughly laudable) – w sensie traktowania czasu jako części składowej niezmiennego czterowymiarowego obiektu. O takim obiekcie można mówić w języku, który w artykule *Spatialising Time* Smart nazywa b e z c z a s o w y m (ang. timeless), a w pracy *Philosophy and Scientific Realism* określa jako b e z t e n s o w y (ang. tenseless), czyli pozbawiony form gramatycznych czasów przeszłego, teraźniejszego i przyszłego: „Doskonale możliwe jest myślenie o rzeczach i procesach jako czterowymiarowych czasoprzestrzennych wielkościach. Chwilowy stan takiego czterowymiarowego czasoprzestrzennego jednolitego obiektu [solid] będzie trójwymiarowym «czasowym przekrojem» tego czterowymiarowego obiektu. Wtedy zamiast mówić o rzeczach i procesach zmieniających lub niezmieniających się, możemy mówić o jednym czasowym przekroju czterowymiarowego bytu b ę d ą c y m różnym lub nie od innego czasowego przekroju. (Proszę zwrócić uwagę na beztensowy imiesłów czasownika «być» w ostatnim zdaniu). [...] Jeżeli zamierzamy wyeliminować pojęcie zmiany, powinniśmy, żeby zachować spójność, wyeliminować takie słowa, jak «przeszłość», «teraźniejszość», «przyszłość» i «teraz». Zastąpmy słowa «jest przeszły» przez słowa «j e s t wcześniejszy niż ta wypowiedź» (proszę zwrócić uwagę na przejście do beztensowego «jest»). Podobnie zastąpmy «jest teraźniejszy» przez «j e s t równoczesny z tą wypowiedzią» i «jest przyszły» przez «j e s t późniejszy niż ta wypowiedź»". Smart zwraca tutaj również uwagę na to, że powinniśmy traktować rzeczy i procesy jako przekroje czasowe pewnych czterowymiarowych obiektów.

Niniejsza praca nie rości sobie pretensji do tego, aby przedstawić ostateczne rozwiązania analizowanych w niej, trudnych metafizycznych problemów; jej celem jest raczej pokazanie, że argumenty, które zaproponowano w celu wykazania przestrzenności czasu, nie są dostateczne.